

Refleksja nad wydawaniem gazetki szkolnej w szkole podstawowej

Od dwudziestu trzech lat pracuję w SP nr 1, pracuję jako nauczyciel języka polskiego. Od początku również byłem i jestem opiekunem koła polonistycznego, od trzech lat, tj. 2002-2005, przekształconego na koło dziennikarskie. Dwadzieścia lat temu członkami koła zainteresowań byli przede wszystkim bardzo dobrzy uczniowie. Taka wówczas była tendencja, by promować najlepszych. W moim kole wyodrębniłem trzy sekcje: polonistyczną, recytatorską, teatralną oraz dziennikarską. Celem tej ostatniej było wydawanie gazetki. Wiedziałem bowiem wówczas, że praca nad redagowaniem szkolnego pisma może odgrywać ważną rolę w procesie humanistycznego kształcenia i wychowania uczniów. Gdy rozpocząłem swą pracę w zawodzie nauczyciela polonisty, marzyło mi się, aby zajęcia w sekcji dziennikarskiej zaowocowały wykształceniem profesjonalnych dziennikarzy. Po latach te mrzonki młodego nauczyciela urzeczywistniły się, o czym potem. Wspólnie z dziećmi (ucz. kl. VI, potem VII i VIII) stworzyliśmy gazetkę „Od słowa...”. Miała ona charakter literacki. Drukowaliśmy (a raczej teksty przepisywaliśmy na maszynie do pisania przez kalkę) przede wszystkim ciekawe, oryginalne teksty literackie uczniów: opowiadania, liryki, fragmenty powieści, reportaże z wydarzeń życia szkoły, dnia codziennego ucznia, recenzje dobrych książek i filmów (wtedy jeszcze uczniowie czytali, jeszcze interesowali się słowem pisanym). Szata graficzna była niezwykle skromna, choć okładka –karton, niewielka objętość stron, format A4 –to niektóre cechy „Od słowa...”.

Redakcja składała się raczej z dobrych i bardzo dobrych uczniów i do takich właśnie czytelników adresowałem wraz z redaktorami to pierwsze pismo. Dziś pierwsi członkowie zespołu redakcyjnego są już dorośli, dawno skończyli studia, pracują. Niegdyś do gazetki pisali wiersze, opowiadania, felietony, przeprowadzali wywiady z kombatantami. Stanowili przyszłych mistrzów słowa (a jednocześnie uzyskiwali tytuły laureatów w wojewódzkich konkursach z języka polskiego, np. Monika Rabe, Anna Jeleń). Rzeczywistość po latach to potwierdziła. Andrzej Zychla, nauczyciel akademicki, jest poetą (miałem zaszczyt uczestniczyć w promocji pierwszego tomiku poetyckiego Andrzeja jako gość honorowy). Monika Rabe, będąca trzonem redakcji „Od słowa...”, założyła i została redaktorem naczelnym „Gazety Regionalnej”, wydawanej dla regionu Żar, Żagania, Lubiska, Szprotawy, okolic, zaś Marek Bielecki, jako uczeń skromny redaktor, dziś zarządzający znaną i popularną „Kroniką Ziemi Żarskiej”. Z uczniami moimi, dziś dorosłymi ludźmi, kontakt mój jest wciąż żywy, inspirujący i owocny. Później

nastąpiła przerwa w wydawaniu gazetki. Odeszli pasjonaci, nowe pokolenia wołały realizować się w innych dziedzinach nauki i sztuki. Zresztą powodów było więcej. Po trzech latach drugą gazetkę postanowił stworzyć i wydawać samorząd szkolny. Opiekun samorządu poprosił mnie o współpracę i koordynację pracy młodej, niedoświadczonej redakcji. Zgodziłem się chętnie, choć wówczas skupiłem się na działaniach teatralnych. Wspólnie wymyśliliśmy „chodliwy” tytuł „Gryzmoły z Naszej Szkoły” i ustaliliśmy cenę –1 złoty. Pisemko było o wszystkim, choć z wyraźną tendencją w kierunku humoru, rozrywki, zabawy; dużo dowcipów, zagadek, krzyżówek, rysunków satyrycznych, krótkich sprawozdań z życia szkoły, z najważniejszych imprez w szkole i mieście oraz informacji z pracy samorządu. „Gryzmoły z Naszej Szkoły” choć nie poruszały „wielkich tematów”, choć niewielkich rozmiarów (zaledwie 6-8 stron), niekolorowe, ukazujące się raz lub dwa razy w miesiącu cieszyły się popularnością wśród uczniów (bardzo szybko kolejne numery pisemka zniknęły z punktu sprzedaży, tj. sklepiku szkolnego) szczególnie tych przeciętnych. Pismo więc żyło (!), choć –jak wcześniej wspomniałem –nie podejmowało problematyki społecznej, wychowawczej, dydaktycznej, patriotycznej czy w ogóle humanistycznej. Ale i założenia oraz cele były inne. Fakt, że spotkało się z uznaniem wśród uczniów, stanowi największy walor wychowawczy tego pisemka! Niestety, zaangażowani redaktorzy skończyli ósmą klasę i pismo wraz z nimi opuściło mury szkoły. Nowi członkowie samorządu natomiast nie mogli od razu podjąć działań redakcyjnych poprzedników, gdyż przed nimi stały nowe, dla wielu nieznane wyzwania samorządowe. Opiekun samorządu nie chciał jednak stwarzać „luki wydawniczej”. Po kilku miesiącach zrodził się pomysł „Głosu Uczniowskiego” –pisma, które w założeniu miało stać się ogólnoszkolne. W ten sposób znów na zajęciach koła polonistycznego reaktywowała się sekcja dziennikarska, zaś teatralną przejęła koleżanka. Teraz postanowiłem pracować inaczej, przede wszystkim powoli, wykorzystując doświadczenia z pracy z wcześniejszymi zespołami redakcyjnymi. Zacząłem działalność od opracowania formy nowego pisma, zostawiając, na razie, problem zawartości treściowej. Zaprosiłem do współpracy stałej i doraźnej wielu uczniów, niekoniecznie osiągających wysokie oceny w nauce czy w zachowaniu, dyrektora szkoły, pedagoga, psychologa, nauczycieli, nieśmiało rodziców. Już podczas współpracy z redakcją „Gryzmołów z Naszej Szkoły” uzmysłowiłem sobie, że gazetka jest świetnym, aczkolwiek niedocenionym narzędziem wychowania w szkole, że jej poziom powinien być stale podnoszony a tradycja umacniana. Tego postanowiłem się trzymać. Najpierw zrobiliśmy spis ewentualnych sponsorów i omówiliśmy

sposoby dystrybucji, a przede wszystkim skupiliśmy się nad celowością naszej pracy i wydawanego przez nas pisma. Czas gonił, gdyż zbliżała się reforma, która bezpowrotnie zabierała nam ósmoklasistów, głównych autorów „Głosu Uczniowskiego”. „Głos Uczniowski” istniał w szkole tak długo, jak długo mieliśmy w szkole ósme klasy. Ale praca nad tą gazetką dostarczyła mi najwięcej wiedzy i doświadczenia z zakresu „zabawy” w dziennikarstwo z dziećmi w szkole podstawowej. Przed przystąpieniem do pracy nad pierwszym numerem przyjąłem zasadę: „Jeżeli coś robimy, to robimy to dobrze”. Tak więc ok. 5 numerów wydajemy w kolorze, zbindowanych. Na okładce poza typowymi redakcyjnymi informacjami widniało hasło: „Młodość – Wiedza – Wychowanie – Sztuka”, które uczniowie szkoły codziennie czytali, gdyż było ono zamieszczone nad wejściem do szkoły. Dziś zostało zmienione na hasło „Szkoła z klasą”. Zeskanowana ilustracja prezentowała to, co najważniejsze w miesiącach, w których pismo się ukazuje. Estetyka, przejrzystość, wyrazistość, grafika komputerowa i ręczna – to cechy, które uatrakcyjniały gazetkę. Stronę tytułową opracowali i wykonywali uczniowie z klas siódmych i szóstych. Zawartość treściową opracowywaliśmy wspólnie. Gazetkę kserowaliśmy i rozprawialiśmy. Za sprzedane numery kupowaliśmy papier i drobne pomoce naukowe do gabinetu języka polskiego. Wydając „Głos Uczniowski”, starałem się osiągnąć również zgoła inne cele. Po pierwsze uczniowie mieli pogłębiać wiadomości zdobywane na lekcjach informatyki, umiejętności w zakresie pracy z komputerem. Zachęcałem młodych adeptów sztuki dziennikarskiej do zapoznania się z nowymi programami, zagładania do czasopism poświęconych TI, do biblioteki szkolnej w celu poszukiwania nowości. Do współpracy coraz częściej zapraszałem uczniów, którzy niekoniecznie lubili język polski. Dobra atmosfera na zajęciach przyciągała coraz większe rzesze uczniów przeciętnych. Każdy z nich wносił coś ciekawego: humor, rysunek, wierszyk, fraszkę. Zauważyłem, że w rękach uczniów pojawiają się nie tylko tytuły komercyjne, np. „BRAVO”, ale również coraz częściej „Viktor”. W „Głosie Uczniowskim” zaczęły pojawiać się tzw. „prace odkurzone”. Były to teksty napisane przez uczniów naszej szkoły kilka lat wcześniej. Spokojnie „spoczywały” w archiwum gabinetu języka polskiego, którego do dziś dnia jestem opiekunem. Imiona i nazwiska dla redaktorów „Głosu...” nie były ważne, bo abstrakcyjne. Ale istotne było to, że poznawali historię szkoły, zainteresowania kolegów i koleżanek, nastawienie do życia i oczekiwania wobec niego sprzed lat. Młodzi redaktorzy porównywali swoje prace z „odkurzonymi”. Dyskutowali i zastanawiali się, czy podobnie myślą na dany temat, czy podobnie rozwiązałyby poruszane w tekstach

problemy. Dodatkową satysfakcję dostarczał moment, w którym ujawniałem informacje o autorach tekstów, tj., że są nimi obecni nauczyciele, lekarze, ludzie biznesu, czyli znani im mieszkańcy Żar. To napawało dumą, unaoczniało ówczesnej społeczności szkolnej dzieje szkoły i ich uczniów. „Głos Uczniowski” integrował społeczność uczniowską i nauczycieli. Pismo stało się wspólne i potrzebne. Zbliżała się reforma oświatowa, a wraz z nią tajemnicze „ścieżki”.

Dzisiaj wydaje mi się, że przewidziałem pewne założenia reformy. Dorośli pisali do gazetki teksty o tym, o czym chcieli rozmawiać ich podopieczni. Teksty literackie, testy, wiadomości humanistyczne były wykorzystywane (lub mogły być) na lekcjach języka polskiego lub historii. Lekcje geografii mogły urozmaicać reportaże z działu „Ciekawe miejsca”. W ten sposób pismo stawało się przyjazne dla wielu uczniów (którzy chętnie je wypożyczali do domów z biblioteki szkolnej), a co ważniejsze integrowało treści programowe z różnych przedmiotów, pozwalało uczniom zapoznać się z nowoczesnymi środkami technicznymi, tj. komputerem, skanerem, drukarką, bindownicą, ksero. Uczyło dzieci przedsiębiorczości, podejmowania samodzielnych decyzji, szacunku do pracy, opanowania i odpowiedzialności, tolerancji oraz życzliwości. Z żalem rozstawałem się z ostatnimi redaktorami „Głosu Uczniowskiego” z klas 7., 8. Wkrótce miałem stanąć przed kolejnym wyzwaniem, tj. tworzeniem gazetki szkolnej z uczniami klas 4-6. Ale zanim to nastąpiło, zdążyłem odnotować wraz z dziećmi pierwsze sukcesy. Najważniejsze w pracy nad wydawaniem gazetki okazała się umiejętność zaangażowania uczniów do niej, życzliwość odbiorców i przekonanie rodziców o sensowności działań sekcji dziennikarskiej. To dzięki nim mogliśmy spokojnie istnieć w szkole. Popularność gazetki zwróciła uwagę dyrektor szkoły, która zaproponowała mi, by gazetka szkolna „Głos Uczniowski” wzięła udział w **VI Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Szkolnym o „Pałuckie Pióro”** (r. 1999). Oczywiście podjąłem wyzwanie. Przygotowałem zgodnie z regulaminem konkursu gazetki i publikację nt. **„Uwagi i opinie na temat pracy z czasopismem uczniowskim”**. Dnia 21.05.1999 r. otrzymałem pismo od organizatorów konkursu, że zostałem nagrodzony za najciekawszą wypowiedź o metodyce pracy ze szkolnym zespołem redakcyjnym. **Nagrodę przyznał mi Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu oraz Redakcja miesięcznika Polonistyka.** Na uroczystość, którą zaszczylił Wicemarszałek Sejmu RP, Marek Borowski, nie pojechałem. Otrzymałem zaś list gratulacyjny od prof. dr. hab. Antoniego Smuszkiewicza.

W następnym roku, tj. 2000 znów postanowiłem wziąć udział w VII Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Szkolnych o „Pałuckie Pióro”. Znów wraz z dziećmi przygotowałem gazetki do konkursu i napisałem pracę pt. **„Uwagi na temat trudności w wydawaniu czasopisma szkolnego”**. „Głos uczniowski” nie został laureatem, ale moja wypowiedź znalazła uznanie w oczach jury. **Otrzymałem ponownie nagrodę od Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu oraz Redakcji „Polonistyki”**. W tejże Gerard Sowiński w artykule **„Pochwała Konkursu czasopism szkolnych o <<Pałuckie Pióro>>”** („Polonistyka”, nr 4/2001) napisał: **„Spośród 127 wypowiedzi o metodyce pracy z zespołami redakcyjnymi, które nadesłali opiekunowie pism, wyróżnienia otrzymali, następujący nauczyciele: (...), Tadeusz Kordylewski (...)**”. W sumie ośmiu. I ponadto: „Nadesłane na konkurs prace świadczą, że nauczyciele nie tylko podejmują ciekawe formy pracy z młodzieżą, ale również dokonują pogłębionej refleksji nad swoją praktyką. Pozwala to im systematycznie rozwijać własny warsztat. Spojrzenie na osobiste działania poprzez pryzmat teorii umożliwia im tworzenie indywidualnej filozofii wychowania, pozwalającej na odnalezienie poczucia sensu swojego trudu”. Po raz drugi otrzymałem list gratulacyjny od profesora.

Druga nagroda wprawiła mnie w niemałe zakłopotanie. Z jednej strony wiedziałem, jak „robić” gazetki, z drugiej moja gazetka w konkursie przepadała, choć ja, jako opiekun, byłem zauważony i nagrodzony. Zacząłem szukać błędów. Pomogli mi w tym nowi redaktorzy, tym razem już tylko szóstoklasiści, gdyż starsze klasy ostatecznie opuściły naszą szkołę. Nie chciałem zamiaru rezygnować z prowadzenia sekcji dziennikarskiej, choć miałem wiele wątpliwości, czy uda mi się zredagować dobrą gazetkę szkolną z uczniami kl. IV-VI. Oni jednak szybko rozwiali moje wątpliwości. Już na pierwszym spotkaniu zażądali zmiany tytułu gazetki. Po licznych konsultacjach ze społecznością uczniowską w końcu zmieniliśmy tytuł pisma na „W szkolnym rytmie”. Pod takim też tytułem gazetka ukazuje się po dziś dzień. Nowi redaktorzy chętnie przystąpili do tworzenia nowej szaty graficznej gazetki, opracowali nowe działy, wypracowali swój nowy własny styl. Członkami młodej redakcji byli uczniowie klas IV, V, VI. Na szóstoklasistach spoczywał obowiązek systematycznego wydawania szkolnego miesięcznika, kolportaż, sprzedaż, nawiązywanie współpracy z innymi uczniami i dorosłymi. Pełni zapału wywiązywali się ze swoich obowiązków znakomicie. „W szkolnym rytmie” stało się ciekawym pismem uczniów i w jakiejś mierze dorosłych. Dzieci wyrażały własne przeżycia i emocje,

uczyły się współpracy w grupie rówieśniczej i dorosłymi, uczyły się trudnej odwagi w korzystaniu z wolności, ale i odpowiedzialności za swoją wolność, wyrażały swe emocje, uczyły umiejętności rozwiązywania konfliktów (a tych w pracy redakcji jest zawsze sporo), budowali partnerstwo między nauczycielami i sobą, współtworzyli tradycję szkoły, zbliżali szkołę do środowiska. Wszystko to odbywało się powoli, do celu zmierzaliśmy małymi krokami. W roku szkolnym 2000/2001 ponownie wysłałem gazetkę na Ogólnopolski Konkurs Gazetek Szkolnych o „Pałuckie Pióro”. Tym razem było to VIII edycja pod patronatem Wicemarszałka Sejmu RP Marka Borowskiego. **Tym razem się udało. „W szkolnym rytmie” znalazło się wśród laureatów i otrzymało wyróżnienie w kategorii klasy IV-VI szkół podstawowych.** Wraz z dziećmi pojechałem do Wągrowca, by odebrać tytuł laureata, nagrody w postaci programów oraz książek. **Spotkanie z posłami RP oraz wieloma osobistościami napawało dumą.** Dzieci czuły, że osiągnęły nie tylko sukces zespołowy, ale również indywidualny. Po powrocie wraz z uczniami zastanawialiśmy się, co przyniosło sukces. Wspólnie stwierdziliśmy, że niewątpliwie treści wychowawcze, tematy bliskie uczniom, estetyka gazetki oraz przez cały rok mądre planowanie, organizowanie własnych i cudzych działań oraz ich celowości. Zaskoczony byłem dojrzałością swoich dwunasto-, trzynastoletnich redaktorów, bo w końcu wielu z nich to byli uczniowie przeciętni, często niewidoczni. Pierwsi redaktorzy „W szkolnym rytmie” za swój sukces uhonorowani zostali nagrodami wręczonymi im przez Burmistrza Żar w miejskim ratuszu.

Dobiegł końca rok szkolny. Na początku kolejnego znów podjąłem trud organizacji nowej sekcji redakcyjnej. I to jest chyba najtrudniejsze w tej pracy. Dzieci, choć są przygotowywane od klasy czwartej do pracy w redakcji, tak naprawdę samodzielnie potrafią tworzyć gazetkę w klasie szóstej, a i to przy moim sporym nakładzie sił jako opiekuna. Nowi redaktorzy kontynuowali pracę swych poprzedników. Redakcja się rozrastała, coraz częściej zaglądali do niej uczniowie, którzy zapragnęli zaistnieć choćby na chwilę w szkole. Przynosili swoje teksty, rysunki, przychodzili z pomysłami. To ułatwiało mi pracę. Głosy wszystkich uczniów były dla mnie ważne. Dzieci okazały się, bez wyjątku, świetnymi obserwatorami, stawiały często mądre i dojrzałe pytania, niekiedy zaskakujące, były dowcipne i krytyczne np. „**Sz(krz)ynka pocztowa**”, w której zamieszczali listy, a w nich wyrażali swoje zdanie, refleksje na jakiś temat, polemizowali, kłócili się. Pokazywali to, co często nam dorosłym umyka z pola widzenia. Nic dziwnego, że pracując z takimi pasjonatami, postanowiłem, za namową dyrektora szkoły wziąć udział w **prestżowym Ogólnopolskim Konkursie Gazet Szkolnych – „Forum Pismaków”** pod

patronatem Redakcji „Życia” oraz m.in. ministra Marka Siwca, Wicemarszałka Sejmu RP Marka Dyducha, senatora Henryka Gołębińskiego. W kwietniu 2002 r. otrzymałem pismo od organizatorów, że **gazetka „W Szkolnym rytmie” została laureatką i zdobyła III miejsce**. W pięknej auli Akademii Ekonomicznej –filii w Wałbrzychu przy fanfarach dzieci odbierały nagrody. Czułem satysfakcję, że w końcu udało mi się znaleźć to „coś”, co pozwala mi robić kawał „dobrej roboty” (jak to określał T. Kotarbiński) wraz ze swoimi uczniami. Miłym również akcentem było nadesłanie na moje ręce przez organizatorów Ogólnopolskiego Konkursu Gazetek Szkolnych o „Pałuckie Pióro” zaproszenia na uroczystość podsumowania i wręczania nagród laureatom IX edycji, mimo że tym razem nie odniosłem sukcesu. Zaproszenie odebrałem jako dowód uznania za ciągłość moich działań, kontynuowanie dziennikarskiej pracy z najmłodszymi i popularyzowanie idei konkursów gazetek szkolnych. Do zaproszenia organizatorzy dołączyli bogaty zestaw literatury pięknej i naukowej, jakby w ten sposób - myślę - chcąc wyróżnić moją aktywność. Sukces dzieci znów docenił Burmistrz Miasta, wręczając im nagrody pieniężne. Tymczasem dyrektor szkoły poprosiła mnie, bym na bazie wieloletnich doświadczeń opracował innowację z zakresu dziennikarstwa i wdrożył ją na zajęciach koła dziennikarskiego. **Wkrótce opracowałem innowację pt. „Koło dziennikarskie w szkole podstawowej jako nowatorska forma rozwijania zainteresowań i umiejętności uczniów oraz <<tworzenie przestrzeni, na której młodzi ludzie mogą dojrzewać do przyszłych zadań>>”**, która po zaopiniowaniu przez nauczyciela konsultanta języka polskiego z ODN Zielona Góra została zaakceptowana przez Kuratora Oświaty w Gorzowie Wielkopolskim.

Realizację innowacji w roku **2002/2003** rozpocząłem od opracowania jej celów strategicznych. Dyrektor szkoły postawiła przede mną zadania, które wówczas wydawały mi się niemożliwe do zrealizowania. Zaproponowała, by w pierwszym roku gazetka stała się popularna w całej szkole, wśród wszystkich uczniów. W drugim roku gazetka powinna wyjść poza mury szkoły. Zwrócić uwagę rodziców, uczniów i nauczycieli innych szkół. W trzecim roku zaś „W szkolnym rytmie” powinno zainteresować środowisko lokalne, a nawet pozaregionalne. Miało się stać pismem, które łączyłoby przeszłość z teraźniejszością, odzwierciedlałoby jednocześnie wieloletnie życie szkoły i podsumowywałoby je u progu XX-lecia istnienia „Jedynki”. Mimo obaw podjąłem zadanie. Dziś, po trzech latach realizacji innowacji dziennikarskiej, mogę stwierdzić, że wysokim wymaganiom, jakie dyrektor szkoły przede mną i uczniami stawiała trzy lata temu, sprostałem.

Rok 2002/2003

Wdrożenie innowacji rozpocząłem od opracowania ramowego programu wiedzy dziennikarskiej, który nie tylko był realizowany podczas zajęć koła dziennikarskiego, ale również na lekcjach języka polskiego. Te lekcje zaś były pewną odskocznią od programowych treści, dzieci uczestniczyły w nich bardzo chętnie i popisywały się niezłymi tekstami, które przekazane „W szkolnym rytmie” i ukazując się na jego łamach, dawały dużo radości początkującym adeptom sztuki redaktorskiej. W ten sposób wychowywałem sobie przyszłych „współpracowników”. Program stał się doskonałą formą zabawy w dziennikarstwo i naukę poprzez zabawę. A usystematyzowanie wiedzy dziennikarskiej na zajęciach koła i poszerzanie jej z pewnością uatrakcyjniał realizację programu nauczania języka polskiego. Przyszłość miała pokazać, czy będę się wraz z dziećmi cieszył ich sukcesami, wysoką kulturą i ugruntowaną wiedzą.

W latach szkolnych 2002/2003, 2003/2004, 2004/2005 na wdrożenie innowacji otrzymałem 2 godziny (w ramach pensum) oraz 2 godziny na prowadzenie koła dziennikarskiego. Podczas zajęć innowacyjnych, na które uczęszczali przede wszystkim uczniowie klas VI, gdyż to oni byli odpowiedzialni za wydawanie „W szkolnym rytmie”, z nimi za każdym razem określałem organizację działań związanych z redagowaniem pisma na każdy miesiąc. Podczas spotkań redaktorzy planowali zawartość kolejnego numeru pisma, by następnie pod koniec miesiąca przedstawić swoje i zebrane artykuły do konsultacji, dokonać zgodnie z sugestiami zespołu korekty, wybrać najciekawsze prace ilustratorów i satyryków redakcyjnych i w końcu przy pomocy członków koła informatycznego i opiekuna, nauczyciela informatyki, pod okiem redaktora naczelnego dokonać składu komputerowego numeru. Na zajęciach koła dziennikarskiego przychodziły dzieci młodsze, z klas IV, V. Dla nich prowadziłem zajęcia o mediach, zwłaszcza prasie, doskonaliłem ich warsztat pisarski. Najczęściej zajęciom nadawałem formę zabawy, stosując techniki i metody pracy z uczniem. Uczniowie w żaden sposób nie mogli kojarzyć tych zajęć z obowiązkiem lekcyjnym. Gdyby tak się stało, redakcja musiałaby zaprzestać działalności. Kilka lat temu (tj. w roku 1999/2000) przeprowadziłem sondaż w szkołach podstawowych i średnich. Pytałem uczniów i nauczycieli, dlaczego w ich szkołach nie ukazują się gazetki? Dlaczego redaktorzy i nauczyciele tak szybko zniechęcają się do pracy redakcyjno-dziennikarskiej w szkole. Wyniki sondażu były pesymistyczne. Nauczyciele i

uczniowie szkół podstawowych i średnich zgodnie stwierdzili, że najtrudniejszą formą pracy dydaktyczno-wychowawczej jest „zabawa w dziennikarstwo”, czyli redagowanie czasopisma obok „zabawy w teatr”. Praca w tych dziedzinach wymaga od opiekunów i uczniów szczególnych predyspozycji i umiejętności oraz czasu. Dlatego nauczyciele niechętnie ją podejmują. Uczniowie zaś rezygnują, ponieważ „zabawa” wkrótce staje się dodatkowym obciążeniem. Wnioski, jakie wynikały z sondy, potwierdziły opinie opiekunów i uczniów wyrażone podczas II Warsztatów Dziennikarskich dla Dzieci i Młodzieży, w których wziąłem wraz z dziećmi udział. Organizatorem II Warsztatów było Stowarzyszenie Przyjaciół Kroniki Ziemi Żarskiej, MDK, Kronika Ziemi Żarskiej, Gazeta Regionalna. Warsztaty zakończyły się wydaniem gazetki warsztatowej pt. „Gazeta Jednodniowa”. Zrozumiałem wówczas, że zajęcia powinienem tak prowadzić, aby w żaden sposób nie kojarzyły się z codziennymi obowiązkami szkolnymi. Miały stać się one dla dzieci odskocznią od typowych działań ucznia w szkole. Tak więc w pierwszym roku wdrażania innowacji, wykorzystując w swej pracy wieloletnie doświadczenia i przemyślenia, skupiłem się przede wszystkim na uatrakcyjnieniu zajęć, nad metodyką pracy, jej ciekawymi formami. Na zajęciach dałem dzieciom bardzo dużo swobody, z uwagą wysłuchiwałem ich pomysłów, tolerowałem ich niekiedy nieobowiązkowość i „słomiany zapal”, jednym słowem słabości, za które na lekcjach uczniowie często płacą wysoką cenę. Starłem się stworzyć miłą, towarzyską wręcz atmosferę, zlikwidowałem podziały na „lepszych” i „gorszych”, młodszych i starszych, choć nie zrezygnowałem z zasady „primus inter pares”. Dzieci od początku wiedziały, że ci, którzy pracować będą z poświęceniem i oddaniem, stanowiąc będą zespół redakcyjny, któremu podlegać będą pozostali uczniowie uczestniczący w zajęciach z zakresu innowacji i koła dziennikarskiego. Gazetka „W szkolnym rytmie” zdobywała popularność. Coraz więcej uczniów przynosiło do redakcji swoje teksty, rysunki, komiksy. Z redakcją zaczęli współpracować nauczyciele, opiekunowie innych kół i zajęć pozalekcyjnych. Wielu uczniów tworzyło swoje strony i zamieszczało je „W szkolnym rytmie”. Wszyscy z czasem zgodzili się ze mną i moją ideą, że priorytetem działalności redakcji powinno być „wgrzyzienie się” w pamięć i świadomość uczniów, że istniejemy, działamy i chcemy to robić nadal. Uznałem bowiem, że o wiele cenniejszym zwycięstwem jest sam fakt toczenia głazu pod górę niż wetknięcie go na sam szczyt. Jako opiekun systematycznie monitorowałem pracę redakcji, opracowywałem na podstawie ewaluacji doraźne plany pracy lub krótkoterminowe programy. Wszystko po to, by gazetka spełniała w szkole właściwe funkcje, w tym dydaktyczne i

wychowawcze. Największym osiągnięciem działań innowacyjnych było to, że do gazetki zaczęli zaglądać uczniowie, którzy z różnych powodów byli „odporni” na czytanie. Zrozumiałem (dzięki sygnałom bibliotekarzy i nauczycieli polonistów), że „W szkolnym rytmie” nie pozwoli wielu uczniom zapomnieć szelestu kartek i zapachu książek. Drugim sukcesem było zagłądanie do redakcji uczniów nauczania zintegrowanego. Najmłodszy z czasem bez oporów przychodzili do starszych kolegów ze swoimi pracami i pomysłami. W końcu gazetka okazywała się dobrym sposobem wyrównywania szans dla wielu uczniów. Zaczęli traktować ją tak jak swoją własność, utożsamiać się z nią, jak również inwestować w nią.

Po pierwszym roku wdrażania innowacji stwierdziłem, że „W szkolnym rytmie”, jak w kalejdoskopie, odzwierciedlało charakter szkoły. Uczniowie i dorośli zrozumieli, że gazetka jest wspaniałym narzędziem wychowawczym. Udało mi się zagospodarować dziecięcy zapal. Nauczyłem dzieci, że mogą mieć mnóstwo różnych praw, ale zawsze w nagrodę za wykonanie obowiązków. Choć jest to piekielnie męcząca metoda wychowawcza, wymagająca i ode mnie, i od wszystkich wielkiego wysiłku, to daje efekty. Ale wciąż trzeba być z uczniami, wzbudzać ich entuzjizm do działania, stale im coś proponować, sprawdzać jak to wykonali, w niczym nie wyręczać, znów projektować –i tak bez końca.

Jak już zaznaczałem członkami zespołu redakcyjnego byli (i są) uczniowie wzorowi, ambitni i ci z problemami edukacyjnymi i wychowawczymi. Aby lepiej zrozumieć tych drugich, aby podnieść jakość współpracy z nimi, wziąłem udział w kursie doskonalenia zawodowego pt. **„Praca z dziećmi z trudnościami w uczeniu się na lekcjach języka polskiego w kl. IV-VI szkoły podstawowej”**. Nabytą wiedzę o dzieciach posiadających różne rodzaje dysfunkcji rozwojowych wykorzystałem w praktyce w kolejnym roku realizacji programu innowacyjnego.

Rok 2003/2004

Jak każdego roku, wchodząc do pustego gabinetu redakcyjnego, zastanawiałem się, czy uda mi się go zappełnić uczniami –pasjonatami „szkolnego dziennikarstwa”. W roku szkolnym 2003/2004 było podobnie. Jak zwykle zaproponowałem wspólną zabawę, czyli redagowanie gazetki. Nie rozczarowałem się. Zgłosiło się wielu uczniów: klas piątych (niektórzy z nich współpracowali z byłą redakcją wcześniej) i szóstych. Powiedzieli m.in.: „chcemy redagować gazetkę”, „wprowadzimy zmiany”, „stawiamy warunki”. No tak –pomyślałem –przecież większość redaktorów to moi uczniowie, jestem ich wychowawcą. Będzie trudno..., ale może

łatwo, bo mam ich pod ręką na co dzień. Zanim jednak nauczę ich „zabawy w dziennikarstwo”, muszę jakoś ruszyć. I tu mnie zaskoczyli. „Nigdy pan nie pisał do gazetki, którą pan się opiekuje. Stawiamy warunki. Proszę zacząć, a my podrzucimy nowe tematy, zaproponujemy nowe działy”. Zgodziłem się. Od wielu lat tak kieruję redakcją, by gazetka była wspólnym „dziełem” uczniów. W tym roku postanowiłem poszerzyć krąg jej współpracowników o nauczycieli, rodziców, ludzi spoza szkoły. Miała się stać „kroniką myśli” wielu z nas. By każdy znalazł w niej swoje miejsce. Wszyscy mówimy o szkole, wszyscy marzymy, wszyscy pragniemy się wypowiedzieć. Na życzenie swoich uczniów postanowiłem pisać do „W szkolnym rytmie”. Poprosiłem o to samo nauczycieli. Oczywiście od razu założyłem, że nie może być mowy, by gazetkę uczniowską zdominowali dorośli. Założyłem jednak, że ich wypowiedzi, obok uczniowskich, mogą się w przyszłości dobrze komponować. I znów, jak co roku, wybrałem z dziećmi skład redakcji, wyłoniłem reaktorów naczelnych i ich zastępców, grafików, operatorów DTP. Ustaliliśmy tematykę pisma i jego działy. Zaproponowałem, że w każdym numerze zamieszczę swój felieton, ukazujący problemy uczniów, rodziców (tematy artykułów opracowywałem na podstawie wieloletnich rozmów z rodzicami i uczniami oraz nabytych szkolnych doświadczeń). Felietony moje cieszyły się znaczącą popularnością, rodzice chętnie je czytali, a nauczyciele wykorzystywali na lekcjach języka polskiego, na godzinach wychowawczych czy zebraniach z rodzicami. „W szkolnym rytmie” systematycznie ukazywały się artykuły pedagoga szkolnego SP1 i pedagog SP8, która dzieliła się na łamach gazetki przemyśleniami, jakie wyносиła ze spotkań z rodzicami i uczniami mojej klasy. Poszerzyłem dział ekologiczny. Współpraca redakcji z Klubem Europejskim SP1 również była owocna. W przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej członkowie Klubu stworzyli swą stałą rubrykę pt. „www.euroludki.com.pl”, w której prezentowali państwa Unii i informowali o swych działaniach w szkole i poza nią. Nie zapomniałem z dziećmi o promowaniu regionalizmu i edukacji regionalnej. W ten sposób w drugim roku realizacji innowacji gazetka „W szkolnym rytmie” wychodziła naprzeciw oczekiwaniom jej czytelników i tych bardzo młodych, i tych dorosłych. I spełniała ich oczekiwania. Nowy redaktor naczelny wezwał, by w gazetce pojawiło się więcej „rubryk” w postaci mówienia tego, co ważne dla każdego dzieciaka. I „krzyczał” –niekoniecznie przy pomocy „krzyczących” tekstów. Ważne, kontrowersyjne, trudne problemy sygnalizowałem wraz z redakcją poprzez fotografie, rysunki –one też, często dosadniej, wyrażały „krzyk” szczęścia, złości, radości, smutku, wdzięczności, pretensji, wielkiej mocy i bezsilności. W gazecie

zamieszczaliśmy prace byłych uczniów, przypominaliśmy ich sylwetki, losy, pisaliśmy o tym, kim są obecnie. Popularyzowałem przez cały rok walkę z ortografią (poważny obecnie problem i wyzwanie dla wszystkich nauczycieli szkół polskich). Promowaliśmy harcerstwo w naszej szkole. Wszak drugim redaktorem naczelnym była uczennica –zapalony harcerz. Teraz gazetka stała się własnością całej społeczności szkolnej. Współtworzyli ją dzieci i dorośli, rodzice i nauczyciele, w tym również z innych szkół, np. dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Lipinkach Łużyckich dzieliła się refleksjami na temat szkół podstawowych wiejskich i miejskich, wskazując podobieństwa i różnice w artykule „Szkoła miejska a szkoła wiejska”, „W szkolnym rytmie”, Nr 30, XII 2003 r.

W ramach zajęć innowacyjnych założyłem Klub Dziennikarsko-Dyskusyjny. Celem jego założenia było zainteresować moimi działaniami jak największe rzesze dzieci oraz wychowywać poprzez prezentację. Spotykałem się z dziećmi raz w miesiącu. Na spotkanie klubowiczów mógł przyjść każdy. Kilkoro uczniów redaktorów przygotowywało i opracowywało temat do dyskusji, np. Samotność; Ucieczka; Zalety i wady postaw asertywnych; Ja i dorośli; Ja i rówieśnicy; Blokery; Inność itd. Dzieci na podstawie własnych doświadczeń i przemyśleń oraz rozmów z dorosłymi przygotowywali krótkie wypowiedzi na dany temat. Do moich obowiązków należało przygotować ich do prezentacji (czytelna struktura, wizerunek występującego –postawa, mimika, ton, gesty, kontakt wzrokowy, proksemika, treść wystąpienia, harmonia, środki użyte do przedstawienia treści prezentacji, scenografia). Ponadto zawsze w części wstępnej naszych spotkań zapoznawałem uczestników z jakimś zagadnieniem wynikającym z planu innowacji w danym roku. I tak dzieci chętnie słuchały wykładu na temat sztuki dziennikarskiej, form prasy, złożonego procesu wydawniczego, stosowania w swej pracy technik komputerowych, norm etycznych obowiązujących profesjonalnego dziennikarza. Po wykładzie były prezentacje, zawsze na niezłym poziomie, a potem żarliwa, spontaniczna dyskusja. Dzieci rzadko na lekcjach są tak otwarte, szczere, ekspresyjne. Podczas dyskusji nie zabierałem głosu. Wyciszałem je, kiedy się kłóciły lub zapominały o zasadach dyskusji. Nie ingerowałem w treść dziecięcych wypowiedzi. Niekiedy szokowały bezkompromisowymi sądami czy dojrzałością. Na koniec podsumowywałem ich wypowiedzi, nie opowiadając się po żadnej stronie. Za miesiąc „W szkolnym rytmie” redaktorzy zamieszczali najciekawsze wypowiedzi z dyskusji. Nigdy nie zabrakło w Klubie przedstawicieli samorządu uczniowskiego. Opiekunowie samorządu chętnie wykorzystywali moje doświadczenia i pomysły w pracy z uczniami i samorządowej. A moim

sukcesem było i jest to, że dzieci chwalą mnie za to, że jestem otwarty, bezpośredni, rozumiem ich problemy i sprawiedliwy. Dlatego nie krępują się rozmawiać ze mną na wszystkie tematy i zadawać trudne, często kontrowersyjne pytania. Jeden z moich wychowanków wyraził w podziękowaniu dla mnie jako wychowawcy słowa, które najczęściej padały przez te 20 lat z ust moich uczniów: **„Wychowawcy, który stłumił we mnie lęk i pozwolił być sobą”** (Kamil Kamianowski, 25.06.2004 r.). Klub w ramach innowacji i koła dziennikarskiego okazał się dobrym pomysłem. Z dumą nadmienię, że to właśnie moi uczniowie (redaktorzy, klubowicze) najczęściej wybierani są do prowadzenia różnych szkolnych uroczystości. Robią to bowiem profesjonalnie. Już jako nie opiekun gazetki i redakcji szkolnej, ale przede wszystkim polonista mam satysfakcję. Dostrzegam sens swych działań. Żmudna praca znów zaowocowała sukcesem. Organizator Forum Pismaków Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych zaprosił Redakcję „W szkolnym rytmie” oraz mnie na uroczyste podsumowanie konkursu i rozdanie nagród. **Gazetka w tym prestiżowym konkursie pod patronatem m.in. MENiS, Krystyny Łybackiej (to MENiS ufundował nam kosztowne i cenne nagrody) zajęła III miejsce.** Do Wałbrzycha pojechałem z dziećmi. W Wałbrzychu organizatorzy powitali nas jak starych znajomych. Pokazano nam Książ i jego piękny zamek. Otrzymaliśmy nagrody, podziękowania m.in. od poseł Krystyny Herman. Z przyjemnością po raz kolejny mogłem wyróżnić moich małych współpracowników i twórców gazetki nagrodą Burmistrza Żar. A swą pracę z redakcją „W szkolnym rytmie” zaprezentować na stronie ODN w Zielonej Górze (www.odn.zgora.pl/).

Redakcja „W szkolnym rytmie” wspólnie z kołem informatycznym była organizatorem lub współorganizatorem wielu szkolnych konkursów, przedsięwzięć, projektów, prowadziła działalność wydawniczą. W r. szkol. 2003/2004 wydała zbiór opowiadań uczniów szkół podstawowych, zbiór prac konkursowych „Informatyka-Polonistyka”, zbiór sprawozdań, relacji, konspektów, zarysów projektów z akcji edukacyjnej „Szkoła z klasą”.

Podsumowując pracę w zakresie innowacji, muszę stwierdzić, że praca w zespole redakcyjnym jest nie tylko doskonałym uzupełnieniem kształcenia polonistycznego, ale przynosi doskonałe efekty wychowawcze. Przede wszystkim pozwala uczniom na pożyteczne spędzanie wolnego czasu. Poza tym przygotowuje dziecko do samokształcenia, korzystania z różnych dóbr kultury, docierania do informacji, wyrażania swego sądu, a także wszechstronnego rozwoju i wzbogacania swojej osobowości. Tworzenie gazetki szkolnej pozwala na poznanie specyfiki środowiska (szkoły, dzielnicy, miasta). Zrozumiałem, że to, co nam się wspólnie udawało, jest

absolutną zasługą naszego wspólnego potencjału (uczniów i nauczycieli), chęci, dobrej woli, pracowitości, otwartości na to, co przynoszą kolejne dni i wiary, że wszystko na płaszczyźnie szczerości jest możliwe do zrobienia.

Na spotkaniu z nauczycielami z innych szkół zaprezentowałem swoje przemyślenia nt. realizacji treści z edukacji czytelniczo-medialnej. M.in. stwierdziłem, że jednym ze sposobów realizowania problematyki edukacji czytelniczej i medialnej w „Jedynce” jest praca nad redagowaniem szkolnego pisma. Wypowiedź moja spotkała się z żywym zainteresowaniem, a jej oddźwięk stanie się znaczący w kolejnym roku realizacji innowacji, przygotowanie i zorganizowanie warsztatów dla uczniów redaktorów gazetki ukazującej się w SP10 w Kunicach. Uhonorowaniem, a zarazem podsumowaniem mojej pracy z dziećmi nad gazetką szkolną w drugim roku innowacji było opublikowanie przez mnie, **na prośbę redaktora naczelnego „Nowe w Szkole” dr. Jana Kropiwnickiego, artykułu pt. „Credo opiekuna gazetki szkolnej” (Nowe w Szkole”, Nr 6, VI 2004 r.)**. Redakcja niegdyś popularnego czasopisma dla nauczycieli, tak zarekomendowała moją wypowiedź: **„Byłoby wspaniale, gdyby każdy opiekun gazetki szkolnej spisał sobie takie „credo” jak Autor, a nawet ogłosił je wszem i wobec na początku roku szkolnego. Byłby to i konkretny element planowania własnej pracy i rodzaj publicznego zobowiązania”**. Tymczasem przede mną był nowy rok, rok szkolny 2004/2005, nowe wyzwania i właśnie zobowiązania. Gazetka „W szkolnym rytmie” w ostatnim roku realizacji zamierzeń innowacyjnych powinna znaleźć uznanie w środowisku lokalnym.

Rok 2004/2005

Na początku roku zaproponowałem dzieciom, by naszą szkolną gazetkę przekształcić w środowiskową. Uczniowie trochę się przestraszyli. Z jednej strony byli kolejnymi nowicjuszami (byli redaktorzy bowiem odeszli do gimnazjum), z drugiej niejako zmuszałem ich do nawiązywania kontaktów z osobami im często nieznanymi (z uczniami szkół gimnazjalnych, nauczycielami z innych szkół, w końcu z rodzicami i z byłymi uczniami Jedynki). Ale w końcu podjęli wyzwanie. Aby dzieci odstresować, zorganizowałem we wrześniu cykl spotkań, na których uczyłem je komunikacji. Uczniowie szybko nauczyli się nawiązywania kontaktów bezpośrednich z osobami im nieznanymi, choć popularnymi w środowisku. I tak rozpocząłem realizację innowacji w trzecim roku. Opracowałem plan zajęć innowacyjnych i koła dziennikarskiego, uwzględniając w nim wnioski wynikające z ewaluacji i monitoringu pracy nad

gazetką w roku poprzednim. Zabraliśmy się ostro do rzeczy. Rozbudowaliśmy działy gazetki. Teraz pojawiły się dwa nowe: „Współplemieńcy” –w tym byli uczniowie Jedyнки dzielili się refleksjami z pobytu w SP nr1; „Niech czar minionych Żar trwa” –w tym dziale w przystępny sposób opowiadałem czytelnikom o Żarach mojego dzieciństwa. Rubrykę „Okiem Rodzica” tworzyli rodzice, coraz chętniej goszczący na łamach gazetki. W swych artykułach podejmowali istotne tematy rodzinne, szkolne, ogólnowychowawcze. Dla mnie były cennym źródłem, gdyż poznawałem na podstawie wypowiedzi rodziców, jakie ma potrzeby i oczekiwania oraz problemy potencjalny rodzic naszej szkoły. Powoli, aczkolwiek konsekwentnie, zgodnie z założeniami sprzed dwu lat, gazetka szkolna przekształcała się w środowiskową. Teraz na jej łamach pojawiały się teksty uczniów z innych szkół, np. podstawowych, gimnazjalnych czy średnich. Odzywali się byli uczniowie, dziś już dorośli ludzie, by wyrazić z młodymi redaktorami „więź wspólnoty”. Rodzice upominają się o tematy, na które mogliby napisać artykuły, zaś nauczyciele z SP1 wraz z dziećmi tworzą swoje rubryki. W ten sposób gazetka stała się wspólnym dziełem wielu podmiotów. Cieszyła się i cieszy wśród czytelników zainteresowaniem, pełni funkcję opiniotwórczą, stanowić może przykład dla innych redakcji.

Cele, które sformułowałem z uczniami na początku roku szkolnego, zostały osiągnięte. Przede wszystkim udało się redakcji wyjść poza podwórko szkolne i spotkać się z szerszym środowiskiem. Pismo zostało zauważone i wyróżnione –to zapłata za podejmowany wysiłek i prestiż „W szkolnym rytmie” w środowisku.

Od lat członkowie redakcji gazetki są współautorami lub autorami wielu imprez i przedsięwzięć w szkole. Każdego roku redaktorzy pod moim kierunkiem przygotowują przemówienie z okazji KEN na uroczystą akademię szkolną. W marcu przygotowują z uczniami audycję literacko-artystyczną z okazji Dnia Kobiet. Za te ostatnie szczególnie jesteśmy chwaleni. Praca nad gazetką nie odbywa się od początku do końca w murach przy komputerach. Aby zbliżyć dzieci ze sobą i do mnie, proponowałem redaktorom wyjścia na tzw. długie spacerzy po Żarach. Dzieci, choć podczas wycieczek beztrwosko się wygłupiały, żartowały, bawiły, okazywały się bystrzymi obserwatorami otaczającej je rzeczywistości. Potem swe wrażenia przelewały na papier. Spotkanie młodych redaktorów z pisarką Beatą Ostrowicką 19.10.2004 r. wzbudziło zainteresowanie nie tylko jej książkami, ale czytelnictwem w ogóle. Uczniowie wykonali fotoreportaż, który wraz z komentarzem przesłali na adres e-mailowy autorce. Otrzymały podziękowanie, a ich praca znalazła się na stronie internetowej pisarki.

Jedną z cenniejszych form pracy na zajęciach innowacyjnych było organizowanie przeze mnie wraz z opiekunem koła informatycznego warsztatów dziennikarskich dla nauczycieli prowadzących inne zajęcia pozalekcyjne. Warsztaty dla dzieci z nauczania zintegrowanego niewątpliwie przyczyniły się do popularności „W szkolnym rytmie” wśród najmłodszych. Młodzi redaktorzy przyjęli wyzwanie. Dziś piszą teksty, wyszukują materiały, wykonują rysunki. Odczuwają wraz ze swoimi rodzicami niemałą satysfakcję ze swojej pracy, uczą się od początku swej edukacji odpowiedzialności za to, co robią, za słowo. Warsztaty dla członków Klubu Europejskiego (r. 2003/2004) wydały plon w postaci opracowanych projektów wielu imprez, których organizatorem był klub „Euroludki”.

Podczas warsztatów powstawały gazetki od początku do końca. Może były nieporadne, ale czas nie pozwalał na poważne korekty, dopieszczanie i niekończące się poprawki. Ale na oczach opiekunów, których zaprosiłem na warsztaty, dzieci w krótkim czasie (3-4 godz.) musiały dany temat zaobserwować, napisać tekst, narysować, sfotografować, zmakietować i wydrukować. Emocji przy tym było tyle, że czuliśmy się po zajęciach, jakbyśmy wyłonili się z chaosu.

W listopadzie 2004 roku zorganizowałem i przeprowadziłem **warsztaty dziennikarskie pt. „Ilustracje”**. Zaprosiłem nauczycieli, przedstawiciela „Gazety Regionalnej” oraz znanego w Polsce z pism satyrycznych Zbigniewa Orkiszewskiego, którego sylwetkę na prośbę red. naczelnej „GR” prezentowałem na łamach tejże gazety. Warsztaty podzieliłem na trzy części: pierwsza poświęcona była rysunkowi satyrycznemu w prasie, druga fotografii, trzecia ilustrowaniu czasopisma. Warsztaty naprawdę się podobały. Pokazałem fragment życia redakcji. Dzieci cieszyły się, że są partnerami dorosłych w tworzeniu wspólnego dzieła. Swoboda, wesołość, spontaniczność warsztatów to ich -atut podkreślali ich uczestnicy. A rysunki satyryka tworzone na żywo robiły niemałe wrażenie, nawet na nauczycielu plastyki. W tydzień później „Gazeta Regionalna” pod znaczącym tytułem „W dziennikarskim rytmie” zdała relację i fotorelację z warsztatów.

Ciekawymi zajęciami okazały się te, na które zapraszałem profesjonalnych dziennikarzy, przede wszystkim z „Gazety Regionalnej”. Dzieci udzielały wywiadów, poznawały pracę reportera „od kuchni”. Szczególnie cenne było spotkanie z fotografikiem „Tygodnika Powiatowego” p. Malinowskim, który mówił o tym, że fotografia czasami jest o wiele cenniejsza, bardziej oddziałuje na emocje i psychikę czytelnika niż niejeden reportaż czy

artykuł prasowy w formie pisanej. Zdjęcia, które pokazywał, robiły na dzieciach wrażenie. Spotkania te spełniały wielorakie funkcje: kształtowały i rozwijały pasje i zainteresowania moich uczniów, pozwalały prezentować sądy i opinie na dany temat, uczyły, jak usprawnić przepływ informacji.

Z redaktorami gazetki wybrałem się do Miejskiej Biblioteki Publicznej, by wziąć udział w wykładzie o exlibrysie. Obejrzelśmy przy okazji interesującą wystawę poświęconą tej dziedzinie sztuki. Uczniowie po wykładzie zapowiedzieli, że stworzą exlibris „W szkolnym rytmie”. Jak dotąd prace nad projektami exlibrisu trwają, choć zebraliśmy już sporo pomysłów. Nieoczekiwanie w styczniu 2005 roku redakcja „W szkolnym rytmie” wraz ze mną **została zaproszona do Udziału w Noworocznym Spotkaniu Przyjaciół Książki, którego organizatorem było Gimnazjum nr 2 w Żarach**. Tematem spotkania było: „Czasopismo i gazeta szkolna jako źródło umiejętności pisania i czytania utworów”.

Zaproszenie uznałem za wyróżnienie. Organizatorzy poprosili mnie o wygłoszenie referatu o pracy redakcji gazetki szkolnej, zaś moich uczniów o prezentację „W szkolnym rytmie”. Oczywiście wzięliśmy udział. Jak stwierdzili organizatorzy, **„nasza prezentacja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem przez społeczność szkoły, bibliotekarzy, gości, organizatorów”**.

W swoim referacie –wystąpieniu położyłem nacisk na integralność treści innowacji dziennikarskiej z treściami ścieżki czytelniczko-medialnej. Stwierdziłem m.in., że wydawanie gazetki ma niemały wpływ na kształcenie umiejętności czytania i pisania uczniów oraz popularyzację czytelnictwa. Stąd moja silna współpraca z nauczycielami biblioteki szkolnej, wspólne zamierzenia, działania.

I znów redakcja zaistniała w prasie lokalnej. Moi uczniowie podczas spotkania udzielali wywiadów „Gazecie Regionalnej” i „Gazecie Lubuskiej”. Dzieci cieszyły się, że ich zajęcia i wypowiedzi zostały zamieszczone w popularnych w środowisku gazetach. Mnie natomiast ucieszyła wypowiedź uczennicy, której przed laty matka redagowała moją pierwszą gazetkę „Od słowa...”: **„W gazetce jestem grafikiem, najbardziej podoba mi się to, że spędzamy czas z panem Tadeuszem Kordylewskim. Jest bardzo sympatycznie, miło i wesoło”**. No cóż, dziękuję. Obecna na spotkaniu Barbara Dobryniewska z zainteresowaniem wysłuchała mojego wystąpienia. Jako sekretarz wydawnictwa ODN zaproponowała mi, bym swój referat

opublikował w „Gronie” pod red. Wioletty Wodnickiej. Jestem w trakcie przygotowania artykułu.

Po spotkaniu dyrektor szkoły otrzymała pismo od dyrektora MBP z prośbą o nieodpłatne przekazanie Bibliotece egzemplarza „W szkolnym rytmie”, który ma być udostępniany czytelnikom w Oddziale dla Dzieci, a następnie przekazany do zbiorów regionalnych w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym. Prośbę tę uznałem za spełnienie przeze mnie i moich uczniów trzeciego warunku, jaki postawiła przede mną dyrektor szkoły trzy lata wcześniej. Moja i dzieci praca znalazła uznanie w środowisku lokalnym. Staliśmy się popularni. A przecież od popularności zależy „życie” każdej gazety, w tym profesjonalnej.

3 stycznia 2005 r. dyrektor szkoły otrzymała pismo od Organizatorów X Jubileuszowego Forum Pismaków – Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych o tytuł Mistrza Pismaków 2005 z prośbą o wyrażenie zgody na mój udział w Komisji konkursu. Dyrektor wyraziła zgodę. W piśmie do niej organizatorzy m.in. stwierdzili, **że jestem opiekunem „jednej z najlepszych gazet szkolnych w Polsce”.**

Wkrótce podjąłem się trudu przeczytania i ocenienia około 300 gazetek gimnazjalnych. Napisałem sprawozdanie ze swojej pracy. Moje wypowiedzi i refleksje związane z tworzeniem gazet szkolnych **spotkały się z uznaniem redakcji „Nowe w Szkole”.** Sekretarz poprosił mnie o zgodę na opublikowanie moich dwóch wypowiedzi na łamach tegoż miesięcznika. W kwietniu ukazały się moje dwa artykuły: „Okiem jurora” i „Ogólnopolski Konkurs Gazetek Szkolnych <<Forum Pismaków>>”. Ponadto w okolicznościowym piśmie pod patronatem m.in. Marka Dyducha, posła na Sejm RP zacytowano moje liczne wypowiedzi związane z pracą jurora, m.in.: „Kiedy otrzymałem pudło z gazetkami, po czym wyjąłem je i przejrzałem, to ręce opadły mi ze zdumienia. Naprawdę nie sądziłem, że można robić TAKIE gazetki” oraz „Muszę przyznać, że poziom wypowiedzi uczniów w gazetkach jest naprawdę wysoki. Odwaga autorów, wyobraźnia, duża wiedza, pasje, które ujawniają podczas pisania swych artykułów, rozległe zainteresowania, niezwykle hobby –to naprawdę poraża, wzbudza szacunek i utwierdza w przekonaniu, że z młodzieżą polską wcale nie jest tak źle”.

Gazetka „W szkolnym rytmie” tym razem nie uzyskała tytułu laureata, ale **znalazła się wśród finalistów i zdobyła piąte miejsce.**

Uroczyste podsumowanie tegoż konkursu odbyło się w Zamku „Książ” w Sali Balowej. Uczestniczyliśmy w uroczystości wręczania nagród.

Aby przygotować gazetki do Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych o Pałuckie Pióro, zaproponowałem uczniom spotkania podczas ferii. Do współpracy jak zwykle zaprosiłem informatyka. **Przez ponad tydzień nieodpłatnie organizowaliśmy uczniom zajęcia.** Dzieci przychodziły chętnie. Kolega wzbogacał ich wiedzę w zakresie TI, ja zaś pracowałem nad zamknięciem numeru lutowego. Spotkania w czasie ferii pozwoliły mi spojrzeć na moich podopiecznych inaczej. Jak zwykle nie zawiedli mnie uczniowie, z którymi na co dzień mam problemy. Teraz, czyli w czasie feryjnych spotkań, byli mi oddani, wykonywali polecenia, starali się wykonywać dobrze zlecaną im „robotę”. Efektem współpracy była na czas wydana gazetka i refleksje, że warto czasami inaczej zorganizować sobie ferie.

12 kwietnia 2005 roku redakcja „W szkolnym rytmie” oraz ja, jako opiekun, otrzymaliśmy **zaproszenie od Przewodniczącej Rady Powiatu Żarskiego i Dyrektora Zespołu Szkół Samochodowych w Żarach do wzięcia udziału w debacie „Od wartości do umiejętności, czyli kto i jak nas wychowuje”.**

Podczas debaty wraz z uczniami prezentowałem „W szkolnym rytmie” i mówiłem o pracy z dziećmi nad wydawaniem gazetki. Nasze wypowiedzi (moje i dzieci) z zainteresowaniem wysłuchali debatujący. Stwierdziliśmy, że gazetka aktywizuje młodych ludzi, włącza ich do wszelkich dziedzin pracy szkoły. Pracujemy z poczuciem, że to, co robimy jest przydatne i dobre, nabieramy pewności siebie, kształtujemy wypowiedzi ustne i pisemne, nawiązujemy nowe kontakty, stajemy się otwarci na wiele spraw. Sformułowałem wniosek, że młodzież (w debacie uczestniczyli w większości uczniowie szkół średnich) wie i czuje, że jej inicjatywa oraz aktywność w redagowaniu m.in. gazetki jest widziana i doceniana nie tylko w najbliższym otoczeniu, ale również poza lokalnym środowiskiem. Udział w debacie moich uczniów to dla mnie zaszczyt. Uczniowie na równi ze starszymi kolegami w obecności władz miejskich i powiatowych dzielili się uwagami i refleksjami związanymi ze swoją pracą pozalekcyjną. Omawiali różne jej formy w szkołach gimnazjalnych i średnich, wymieniali się doświadczeniami. **Zauważenie redakcji „W szkolnym rytmie” przez Przewodniczącą Rady Powiatu to kolejny fakt potwierdzający, że główny cel realizacji działań innowacyjnych w trzecim roku został osiągnięty.** „W szkolnym rytmie” przekształciło się w gazetkę środowiskową, a jej obecność w MBP oraz, **na prośbę Kierownik Rektoratu ŁWSH,** w bibliotece tejże uczelni potwierdza jej szeroki zasięg w środowisku lokalnym.

Podsumowanie

Po trzech latach realizacji założeń dydaktyczno-wychowawczych, szczegółowych celów programu innowacyjnego stwierdzam, że udało mi się poprzez praktyczne działania pokonać wiele trudności w pracy nad wydawaniem gazetki szkolnej. Nie uważam się za „autorytet” w zakresie wydawania gazety w środowisku szkolnym. Niemniej przez te trzy lata nabyłem tak wiele nowych doświadczeń, wiedzy i umiejętności w zakresie współpracy z dziećmi, że na taki tytuł być może zasługuję. Jako juror Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych pogłębiłem swoją wiedzę, zobaczyłem znakomite gazetki, doceniłem pracę wszystkich redakcji. Teraz wiem, że kolejne trzy lata (mam zamiar kontynuować program innowacyjny), zaowocują zmianami, które nastąpią w procesie redagowania i wydawania „W szkolnym rytmie”. Najwięcej satysfakcji sprawiały mi aktywne i entuzjastyczne postawy dzieci, a nie akurat osiągnięcia, o których wspominałem wcześniej. Zresztą bez dzieci ich by zapewne nie było. To one, niezależnie od wieku, lubią bawić się w redagowanie szkolnej gazetki, zwłaszcza kiedy owoc ich zabawy (pracy) jest konkretny, namacalny. Zapewne powtórzę wiele refleksji wyrażonych wcześniej, ale w podsumowaniu są one niezbędne. Otóż dzieci gazetki sprzedawali uczniom innych klas, nauczycielom, dyrekcji, rodzicom. Sami kupowali je dla siebie, by pokazać w domu, u znajomych, dalszej rodzinie (jeden z redaktorów powiedział mi, że tata gazetkę zabiera do pracy, inny uczeń, że gazetkę czyta „połowa” sąsiadów w jego bloku). Gazetka była ich dumą. Największą popularnością cieszył się dział ilustracyjny (stąd warsztaty poświęcone ilustracji). Każdy chciał być ilustratorem i nim był. Również atrakcyjną formą pracy, obleganą niemal przez wszystkich zainteresowanych, było szukanie informacji w internecie. Z początku mniej uczestników koła pisało. Pracą pisarską zajmowali się zapaleńcy, pragnący w przyszłości zostać dziennikarzami, pisarzami. Skład redakcyjny to 30 osób (15 uczestników zajęć innowacyjnych i 15 w kole dziennikarskim). Ale przez te trzy lata przewinęło się około 250 dzieci, w różny sposób współpracujących ze stałym zespołem. Poziom edukacyjny uczniów był bardzo zróżnicowany. Od słabych w nauce po bardzo zdolnych, osiągających wysokie wyniki w nauce. I to się najbardziej spodobało opiniodawcy mojej innowacji, konsultantowi metodycznemu WDN w Zielonej Górze. Napisał m.in. „Koła literackie czy dziennikarskie funkcjonują w wielu szkołach i placówkach kulturalnych. Jednakże w zdecydowanej większości skupiają uczniów szczególnie uzdolnionych w tym zakresie (tj. redagowaniu gazetki –przyp. T.K.). Innowacja opracowana przez nauczyciela, żarskiej szkoły przełamuje stereotyp. (...) Wynika z tego, iż

zaproponowana innowacja pełni znaczące funkcje wychowawcze, które są szczególnie istotne we współczesnej polskiej szkole podstawowej”.

Działalność w zespole redakcyjnym zintegrowała dzieci. Stały się nie tylko partnerami w pracy, ale niekiedy przyjaciółmi. Lubiły tworzyć gazetkę na gorąco, przy komputerach. Chętnych zawsze było więcej niż stanowisk pracy. Należało wtedy zmieniać dzieci przy komputerach, żeby każde mogło się nauczyć pracy z nim i wykazać się swoimi umiejętnościami. Słabszym pomagali lepsi przy życzliwej współpracy nauczyciela informatyki. Znikły podziały między uczniami. W pracy redakcyjnej uczyły się prawdziwej demokracji, współpracy, koleżeństwa i dyscypliny, w tym samodyscypliny. Szybko przekonywały się, że w chaosie i bałaganie niewiele można zdziałać, niczego osiągnąć (choć działalność redakcyjna siłą rzeczy narzuca ten chaos i bałagan). Wielu przynosiło własne pomoce służące pracy koła. Papier do drukarek, farby, dyskietki, folie. Ich działalność cieszyć się zaczęła życzliwością rodziców, dla których teraz stało się jasne, że zajęcia w kółku to nie tylko pozbycie się dzieci z domu dla świętego spokoju, ale znakomity rozwój twórczy i intelektualny. Zainteresowania dzieci stały się zainteresowaniami ich rodziców (szczególna to pedagogizacja rodziców, bo spontaniczna, ale pośrednia i niezamknięta w ramach wydumanych często programów pedagogizacji rodziców, zalecanych przez przeteoretyzowane, choć autorytatywne prace w tym zakresie). Niektórzy odwiedzali redakcję, uczestniczyli z własnej woli w zajęciach, życzliwie przyglądali się pracy dzieci i mojej. Uczniowie nieśmiali ożywili się i otwarli, nabrali pewności siebie. Zarazili się bakcylem dziennikarskim, ujawniły się talenty organizacyjne, plastyczne, informatyczne, polonistyczne. Słabsi uczniowie najbardziej przeżywali swoje sukcesy, zwłaszcza kiedy widzieli swoje nazwisko pod rysunkiem czy tekstem. Uczniowie piszący zaczęli poprawiać swoje oceny z języka polskiego, lepiej radzili sobie na lekcjach historii, przyrody. Wzrosło też zainteresowanie życiem szkoły i osiedla. Dzieci wyczuliły się na nieprawidłowości, wobec których wcześniej nie reagowały (przypominam, że zagadnienia te omawiane były w Klubie Dyskusyjnym działającym przy redakcji gazetki szkolnej, a wnioski z dyskusji prezentowane na łamach „W szkolnym rytmie”; śmieci, brak koszy, krzywe niebezpieczne chodniki, progi nie do przekroczenia dla niepełnosprawnych z jednej strony, z drugiej niebezpieczeństwa czyhające na dzieci, ich samotność, problemy emocjonalne, ucieczki z domu, nałogi nieletnich –to o tym chciały pisać, bo to wg nich było ważne). Pogłębiona została też ich wrażliwość społeczna. Chciały poruszać tematy o biedzie, przemocy, znieczulicy, krzywdzie, obojętności ludzkiej. Uczniowie pragnęli

poznawać władze miasta, służby porządkowe, policję, służbę zdrowia. Młodzi redaktorzy odwiedzili w szpitalu oddział dziecięcy, lecznicę zwierząt. Uczennica klasy szóstej –aktywna redaktorka gazetki oraz na zajęciach koła informatycznego –została laureatką konkursu języka polskiego i finalistką konkursu informatycznego. (Warto zaznaczyć, że była uczennicą najsłabszej z klas szóstych). Na pewno żywe uczestnictwo w obu kołach w jakimś stopniu pomogło jej osiągnąć te sukcesy (nie posiadała w domu komputera). Wzrosło poczucie wartości dzieci, godności osobistej. Pragną teraz realizacji własnych planów i zamierzeń związanych z pisaniem, dziennikarstwem, a to się wiąże ze świadomym kształceniem w szkołach wyższego szczebla. Co roku szóstoklasiści odchodzili, do młodszego działu redakcji przychodzili nowi uczniowie z klas czwartych, a młodszy stawali się redaktorami awansującymi do gabinetu informatycznego (**ta ciągła wymiana uczniów była największą trudnością w mojej pracy innowacyjnej**). Współczesne nauczanie wymaga ciągłych innowacji, eksperymentów. Koło dziennikarskie okazało się świetnym polem dydaktyczno-wychowawczym dla nauczyciela prowadzącego, który sam musiał doskonalić swą wiedzę i umiejętności, zwłaszcza związane z łączeniem wiedzy humanistycznej z informatyczną. Uczniowie działający w zespołach redakcyjnych obiecali wpadać na zajęcia (tak też się dzieje), dalej pisać do gazetki oraz promować tego typu zajęcia w gimnazjach. **Polonistka** Gimnazjum nr 2 w Żarach na Noworocznym Spotkaniu Przyjaciół Książki (20.01.2005 r.), opiekunka gazetki „Sztubak” **stwierdziła publicznie, że to właśnie dzięki moim byłym redaktorom, obecnie uczniom tegoż Gimnazjum, mogła reaktywować zespół redakcyjny i bez dłuższych przerw systematycznie wydawać gimnazjalną gazetkę**. Zaskoczyła ją samodyscyplina, zapał i spontaniczność w działaniach moich byłych podopiecznych. Rodzice uczniów odchodzących ze szkoły dziękowali mnie i mojemu koledze informatykowi za atrakcyjne zajęcia, które wyraźnie zmieniły ich pociechy pod różnymi względami, na lepsze. Stały się odważne, chętne do nauki i działania, poprawiały oceny, podkreślały, jak ważną rolę w życiu pełniły zajęcia w kółku dziennikarskim i informatycznym.

Minusem pracy w kole jest czasochłonność. Zanim powstanie gazetka mija niekiedy miesiąc (mimo dobrej woli każdej ze stron). Drugą poważną niedogodnością jest fakt, że co roku trzeba na nowo przyuczać i szkolić nową ekipę redakcyjną, gdyż stara „doświadczona”, odchodzi. Plusem tych słabych stron jest to, że trzeba podejmować ze słabościami walkę. A

każda walka integruje, mobilizuje i prowadzi często do sukcesu. W moim przypadku zwycięstwem okazały się sukcesy Redakcji „W szkolnym rytmie”.

A najbardziej spektakularnym sukcesem jest to, że wszyscy moi naczelni redaktorzy gazetek uczęszczali do tzw. najsłabszych klas w szkole. Mimo to jako uczniowie nie zmarnowali się. W szkołach gimnazjalnych są najlepszymi uczniami, wyróżniają się, przejmują inicjatywę, organizują życie w nowych szkołach, w końcu stają się naczelnymi redakcji w swych obecnych szkołach (np. w Gimnazjum nr 1, Gimnazjum nr 2). Być może przypadek. Oby takich w mojej pracy jak najwięcej.

Tadeusz Kordylewski

* * *

Czytaj poniżej:



Nr 54/2006 (58)
KWIECIEŃ
Cena 2 zł

W szkolnym rytmie

Ukazuje się nieprzerwanie od 8 lat (d. „Głos Uczniowski”)
Szukajcie nas na www.sp1.zary.pl



fot. C. Sulkowski

„W szkolnym rytmie” skacze jak Małyż... coraz dalej.
Po paśmie sukcesów, jakie odnosiła redakcja w ostatnich latach na ogólnopolskich konkursach gazet szkolnych, przyszedł czas niższych lotów -8. miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Szkolnych – „Forum Pismaków”. Cieszymy się jednak, ponieważ jest to miejsce punktowane i można nas wypatrzyć na stronie internetowej Forum Pismaków.

T. Kordylewski, C. Sulkowski

Tylko u nas. Sensacja godna najlepszych. Dopadliśmy Wiosnę i zmusiliśmy do zwierzeń. Spytaliśmy, dlaczego tak późno przyszła i wciąż jest chłodna. Odpowiedziała krótko, że się zakochała i wszystkie uczucia na Pana Wiosnę (na zdjęciu) przelała. Rośliny i ludzie muszą jeszcze trochę poczekać. Pan Wiosna wkrótce wybywa na Syberię, by tam obwieścić spóźnione przedwiośnie. Czyli tam Wiosna dotrze... w grudniu.

Redakcja

Wydanie specjalne z okazji Dnia Ziemi

Uwaga! Kwietniowy numer „W szkolnym rytmie” tradycyjnie oddajemy w ręce szkolnych ekologów, którzy pod kierunkiem opiekuna SK LOP Żuraw Izabeli Żemojtel redagują ekologiczne wydanie Waszej gazetki.

Pani Izabeli Żemojtel redakcja „W szkolnym rytmie” dziękuje za przygotowanie i udostępnienie materiałów z zakresu ekologii.

(Red.)

* * *

Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu postanawia nagrodzić następujących nauczycieli - opiekunów gazetek szkolnych za wypowiedzi o metodyce pracy z zespołami redakcyjnymi nadesłane na XIII Ogólnopolski Konkurs Czasopism Szkolnych o "Pałuckie Pióro - 2006":

mgr Tadeusz Kordylewski, opiekun czasopisma szkolnego W Szkolnym Rytmie ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Żarach;

mgr Agnieszka Maczkowska, opiekunka czasopisma szkolnego Trajektorja z Liceum Ogólnokształcącego im Marszałka Piłsudskiego w Garwolinie;

mgr Ryszard Mścisz, opiekun czasopisma szkolnego Post scriptum z Zespołu Szkół w Jeżowem;

mgr Zofia Dembska-Pierzchała, opiekunka czasopisma szkolnego Klik z Gimnazjum nr 2 we Wrocławiu;

mgr Elżbieta Jasiak, opiekunka czasopisma szkolnego Czwórkowy Smyk z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 4 w Ostrowcu Św.;

mgr Małgorzata Dobranowska-Kuchna, opiekunka czasopisma szkolnego Chrobry News z Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Głucholazach;

mgr Beata Surdej, opiekunka czasopisma szkolnego Kleks, z Gimnazjum w Mąkowsku;

mgr Dorota Borowczak, opiekunka czasopisma szkolnego Nasza Buda z Publicznego Gimnazjum w Świdwinie;

mgr Anna Rogala, opiekunka czasopisma szkolnego Coolschol z Gimnazjum nr 2 w Sulejówku;

mgr Elżbieta Szczepanik i mgr Andrzej Skalik, opiekunowie czasopisma szkolnego Uczniaczek ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Głubczycach;

Jolanta Jedynak, redaktor naczelny gazetki Sprawki spod Ławki z Zespołu Szkół w Biedrusku;

mgr Mariola Nogaj - Gorzyńska, opiekunka czasopisma szkolnego Ekspres 19-stki ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Poznaniu;

Kierownik Zakładu Dydaktyki, Redaktor Naczelny Przewodniczący Jury
Literatury i Języka Polskiego "Głosu Wągrowieckiego"

prof. dr hab. Antoni Smuszkiewicz, Jerzy Mianowski, Gerard Sowiński

Jury XIII Ogólnopolskiego Konkursu Czasopism Szkolnych "Pałuckie Pióro 2006" dziękuje opiekunom czasopism szkolnych za udział w konkursie i gratuluje pięknych osiągnięć w pracy z młodzieżą.

Przewodniczący Jury Redaktor Naczelny Sekretarz Jury "Głosu Wągrowieckiego"

Gerard Sowiński Jerzy Mianowski

Wągrowiec, 22 maja 2006 r.

* * *

W roku 2007 i 2008 gazetka „W szkolnym rytmie” nie została zgłoszona do żadnego konkursu.

Tadeusz Kordylewski